

## Ucieczka z kina „All inclusive” [FELIETON]

Góra pieniędzy, którą miliony turystów zostawiają na weneckiej lagunie, powinna przeobrazić ten zakątek w raj na ziemi, a mieszkańców w szczęśliwych rentierów. Okazuje się jednak, że zyski kasuje ktoś inny: zarabiają transnarodowe korporacje. Czy nie dzieje się podobnie z festiwalami filmowymi? – pyta Mateusz Werner w kolejnym felietonie z cyklu „Esprit d'escalier”, pisany dla Teologii Politycznej.

Stara Wenecja, jeden z architektonicznych cudów świata, to niewielkie, raptem pięćdziesiąt tysięcy mieszczące miasteczko. Co roku odwiedza je ponad 20 milionów turystów. I co roku liczba mieszkańców Wenecji zmniejsza się o tysiąc osób (główną przyczyną jest wzrost kosztów utrzymania). Jak to możliwe? Góra pieniędzy, którą miliony pielgrzymów zostawiają na weneckiej lagunie, powinna przeobrazić ten zakątek w raj na ziemi, a mieszkańców w szczęśliwych rentierów. Okazuje się jednak, że zyski kasuje ktoś inny: zarabiają transnarodowe korporacje, właściciele ogromnych promów wycieczkowych, sieci hoteli i restauracji. Nawet weneckie sklepy z pamiątkami przędą cienko – formuła *all inclusive* zawiera także obsługę sieci sklepów. Właściciele lokalnych, rodzinnych biznesów z ponurymi minami obserwują przelewający się tłum, który ogląda, dotyka, wypytuje, ale nie kupuje. To jest paradoks globalizacji, która otwiera wprawdzie dostęp do całego świata, ale zysk z tego spotkania trafia na konta wirtualnych akcjonariuszy.

*Festiwalowe molochy  
stanowią dziś własny  
archipelag „off-shore”, daleko  
od brzegu narodowych  
kinematografii*

Czy nie dzieje się  
podobnie z  
festiwalami  
filmowymi? W  
dawnych czasach,  
gdy Wajda wracał ze  
Srebrną Palmą z  
Cannes za „Kanał”,

czy wiele lat później Krystyna Janda za swą rolę w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego – publiczność fetowała ich jak zwycięskich reprezentantów: nasi górą! W jakim sensie nasi? Opowiedzieli światu naszą historię, przedstawili naszych bohaterów, nasz punkt widzenia. Była w tym pewna uzurpacja i naiwność, wszak „śpiewak zawsze jest sam”. A jednak festiwale stanowiły w jakimś sensie miejsce spotkania różnych zbiorowości – poprzez ich kody symboliczne, różne hierarchie wartości, egzotyczne estetyki. Trofea przyznawane zwycięzcom wyróżniały pośrednio te zbiorowości, uznawały na forum międzynarodowym ich kultury. W tym sensie inwestycja w kino artystyczne, elitarne była opłacalna z perspektywy państwowego mecenas – przynosiła prestiż, wizerunkowy splendor. To się zmieniło.

Dziś festiwalowe molochy stanowią własny archipelag „off-shore”, daleko od brzegu narodowych kinematografii. Oferują twórcom rozgłos i możliwości kariery dużo większe, niż rodzime instytucje, stając się rzeczywistym punktem odniesienia dla artystów i decydując o kształcie artystycznym filmów. Konkurując między sobą, wytwarzają własne tematy i ulubione estetyki. Ten festiwal jest bardziej eko, a tamten bardziej gay-friendly. Ci lubią mieć w konkursie coś o Holokauście, a tamci o zbrodniach patriarchy. Tak powstaje namiastka globalnej kultury, która jednak jest fikcją, ponieważ jej wzorzec tworzony jest

odgórnie z elementów najpowszechniej zrozumiałych i najmniej kontrowersyjnych. Dlatego też festiwale są tak okropnie nudne: na palcach obu rąk można wyliczyć motywy, tematy i klucze interpretacyjne – postkolonializm, feminizm, antyklerykalizm, ekologia czytane przez marksizm, freudyzm, postmodernizm. Na festiwalach nie spotykają się przedstawiciele różnorodności, ale jednomyślni deklamatorzy. I nie w imię wzajemnej inspiracji się spotykają, ale po to by potwierdzić słuszność tego, co wyuczone. Biegłość w tej jałowej grze szklanych paciorków gwarantuje sukces. Wstyd przyznać, ale coraz częstsze sukcesy polskich filmowców na międzynarodowych festiwalach budzą mój lęk, że jak weneccjanie będę musiał trzasnąć fotelem i wyjść z kina w poszukiwaniu nowego miejsca dla siebie.

*Mateusz Werner*

Przeczytaj inne felietony Mateusza Wenera z cyklu „Esprit d'escalier”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

